





Euroweek - angielski w mig

Język angielski jest dość trudny, ale na szczęście trudna jest tylko teoria. Trzeba więc próbować tego języka w praktyce! Nie wystarczy wykuć wszystkich regułek na pamięć, ale przede wszystkim trzeba poćwiczyć. Tę możliwość daje Euroweek, czyli 5 - dniowy kurs tego języka. Już od paru lat kilkunastu uczniów oraz absolwentów naszej szkoły wyjeżdża na taki kurs.

W jedno miejsce (w okolicach Bystrzycy Kłodzkiej) zjeżdżają się ludzie z różnych krajów i opowiadają o swoich narodowościach, oczywiście po angielsku. Są również ćwiczenia zapoznawcze, tak zwany "energizer" lub praca w grupie. Można poznać naprawdę świetnych ludzi. Bardzo ciekawie się z nimi rozmawia, ciekawe jest to jak opowiadają o swoim kraju. W ten sposób dowiadujemy się coraz więcej o naszych bliźszych

i dalszych sąsiadach. Uczestnikom najbardziej podobają się same zajęcia, a najmniej stołówkowe jedzenie. Cóż, trudno każdemu dogodzić... Główna animatorka, Kinga, pochodzi z Rumunii.

- Nie dostajemy za to pieniędzy, to wolontariat. Bardzo lubię pracę z młodymi ludźmi, ale chciałabym, aby młodzież rozmawiała więcej po angielsku i żeby bardziej skupiała się na zajęciach. Do naszej grupy może dołączyć każdy, kto skończył 19 lat, ma chęci, czas i umiejętności w mówieniu po angielsku.

Euroweek to naprawdę świetna sprawa, aby poprawić umiejętności językowe oraz aby zawrzeć nowe znajomości. Jest to także świetna zabawa. Polecamy ten wyjazd drugim klasom gimnazjum, gdyż pozwala podszlifować angielski do testu gimnazjalnego, który czeka ich w trzeciej klasie.

JRZ AM, WS

Czy nauczyciel może wagarować?

Dzieje się w naszej szkole, oj dzieje! Nauczyciele są podenerwowani, ponieważ klasa IIb przeprowadza ankiety. Gdy je rozdawaliśmy, ze strachem pytali, czy znowu nie sprawdzimy ich wiedzy z fizyki.

Nasza ankieta nie dotyczy jednak fizyki, lecz ma posłużyć zdobyciu ciekawych informacji na temat ankietowanych. Niestety, nie wszyscy nauczyciele wypełnili kwestionariusze...

Przepytałismy aż 5 razy więcej nauczycielek niż nauczycieli (dominacja kobiet to specyfika tego zawodu). Stwierdzamy, że 50% ankietowanych przeżyło już swoje, "hot 40". Zastanawiamy się też, czy 4 lata temu był jakiś nabór nauczycieli, ponieważ 25% z nich zaczęło pracować właśnie wtedy. A może były wtedy jakieś masowe zwolnienia, że potrzebowano aż tylu nowych pracowników?

Teraz zaskoczmy uczniów- nie tylko

my musimy pracować po szkole. Nauczyciele- o ile nas nie okłamują- spędzają średnio 2 godziny dziennie w domu na przygotowaniu materiałów do lekcji. Jeden nauczyciel potrzebuje aż 5 godzin, by móc sumiennie prowadzić lekcje! No cóż, tyle chyba żaden uczeń się nie uczy.

Na pytanie o zalety pracy nauczyciela, większość odpowiedziało, że lubi kontakt z młodzieżą. Ktoś nawet napisał, że spotyka w szkole bardzo miłe ankieterki. Bardzo dziękujemy!

Część pracowników nie wyobraża sobie pracy w innym zawodzie. Reszta mówi, że odpowiadałaby im praca policjanta,

tłumacza, kierowcy, ogrodnika, informatyka, szkoleniowca, rolnika, mechanika- jak widzicie odpowiedzi są bardzo różnorodne. Pewna osoba chciała nawet zostać muzykiem.

Nauczyciele mają również różne sposoby na uspokojenie uczniów, gdy ci zachowują się niewłaściwie. Często są to karne kartkówki, rozmowy, dodatkowe zadania. Kilka osób stwierdziło, że na ich lekcjach jest spokojnie i mamy nadzieję, że to prawda.

Ostatnie pytanie dotyczyło wagarów. Tak, wagarów. Prosiłyśmy o szczerą odpowiedź i mamy nadzieję, że właśnie taką otrzymałyśmy. Z ankiety wynika, że około 52%, czyli ponad połowa ankietowanych kiedyś wagarowała! Jak to możliwe?

WR, AK

MIŁOŚĆ JEST NAJWAŻNIEJSZA

Wywiad z panią
Lucyną Perepeczko
- żoną pisarza
Andrzeja
Perepeczki

Kiedy i w jakich okolicznościach poznała pani pana Perepeczkę?

Przez zupełny przypadek, ponieważ mój brat chodził z Andrzejem do jednej klasy w Liceum Budowy Okrętów. Zdałam maturę i przysłałam bratu swoje zdjęcie, żeby pochwalić się, że już jestem po testach. On ten list otworzył w klasie i fotografia spadła na podłogę. Andrzej ją podniósł i powiedział: „Ale ty masz fajną dziewczynę”. „To żadna dziewczyna, to moja siostra.” (śmiech) „Tak? To zaprosz ja tutaj koniecznie na wakacje”. Jak ja się dowiedziałam,



że on pływa... O nie! Ja z żadnym marynarzem nie chcę mieć nic wspólnego, bo on w każdym porcie ma narzeczoną. Powiedziałam, że nie przyjeżdżam. Jeden rok, drugi rok, aż w końcu mój brat mówi: „No przyjedź, bo ten Andrzej mnie zamęcza, żebyś przyjechała, żeby cię poznać”. Przyjechałam, ale na wszelki wypadek ze swoją przyjaciółką, jakby mi się nie spodobał, żebym miała jakąś drogę ucieczki. Był wściekły, że przyjechałam

z przyjaciółką. Powiedział do swojego kolegi: „Słuchaj, dam ci parę nowych butów, ale masz zabrać tę Zośkę, żeby się nie plątała.” (śmiech) Taki był Andrzej. W nocy pracował, w dzień się ze mną spotykał. Ciągłe był zmęczony, ciągle ziewał. Mówię: „Boże kochany, co ten huncwot ziewa mi nie wiedziałam, że on całą noc pracuje”. No i w końcu dwa tygodnie minęły, a Andrzej popłynął aż do Chin na osiem miesięcy. Ale zaczął mi przysyłać

piękne listy. Pisał mi wiersze, na marginesach rysował gdzieś porty, domki i opisywał wszystko. To było bardzo romantyczne. Przyjechał, a ja wtedy byłam na studiach we Wrocławiu i tam mieszkałam.

A co Pani studiowała?

Ekonomię. W pierwszej szkole ekonomicznej

we Wrocławiu. Mieszkałam u sióstr w internacie.

Andrzej mówił: „Musimy się zobaczyć. Przyjeżdżam do ciebie”. A nie mogłam go przyjąć u siebie, bo siostry nie pozwalały, żeby chłopcy przychodzili. „No- mówią- możesz się spotkać. Czy to jest twój narzeczony?”

Odpowiadam: „Nie, kolega”. „Możesz tylko w rozmównicy z nim

siedzieć”.

Co to rozmównica?

Rozmównica to takie miejsce, gdzie możesz sobie rozmawiać ze swoimi gośćmi. Tam była taka firaneczka, co chwila się ona odsłaniała. Siostrzyczka pilnowała, czy my się tam czasami nie całujemy. Siedzieliśmy tak sztywno. No i Andrzej w końcu się zdenerwował i mówi: „Chodź idziemy do miasta, bo te siostry nas ciągle podglądają”. Poszliśmy do restauracji coś zjeść. On wieczorem miał pociąg, wracał do Gdyni, bo wpadł do mnie tylko na jeden dzień, żeby się ze mną zobaczyć. Wracał nocą, cały dzień jechał i znowu całą noc spędził w podróży. Bardzo się dla mnie poświęcał.

Musiło mu na Pani zależeć...

No właśnie, zależało bardzo, dlatego tak starał mi się przypodobać. Ale on ciągle jeździł... Aż nagle, to było w jakiejś restauracji, zapytał mnie, czy chcę zostać jego żoną. Mówię: „Ja jestem teraz na studiach, nie chce

mi się w ogóle myśleć o żadnym małżeństwie. Daj mi święty spokój. Nie chcę, na razie nie mam ochoty wychodzić za męża” On odpowiada: „To ja jadę do Norwegii na dwa tygodnie i masz czas, żeby się zastanowić”.

Jak Pani się wtedy czuła?

Ciężko było, w tym czasie miałam robić dyplom i byłam zajęta egzaminem. Zadzwoniłam do niego i oznajmiłam, że dostałam dyplom, a on: „Co z moim pytaniem?”. „Dobrze, zgadzam się” taka była moja odpowiedź. No i pobraliśmy się. Dwa tygodnie po ślubie przyszło wezwanie do wojska, wyobrazasz to sobie?

Musiła Pani bardzo za nim tęsknić. Co Pani wtedy zrobiła?

Ja po prostu za nim pojechałam. Andrzej za mną jeździł, to ja za nim również. Dostałam nakaz pracy w Poznaniu, a on został wzięty do takiego wojska, że musiał pracować w kopalni. Nie wolno mu było dać karabinu, ponieważ jego ojciec był oficerem (walczył w wojnie polskobolszewickiej*) i komunistyczna władza uważała go za element zagrożenia. Więc można mu było wręczyć kilof i łopatę, a nie broń. To jeszcze były takie czasy, że rozstrzeliwali działaczy AK i takich młodych chłopców brali do wojska. On się nawet nie przyznał, że był w Szarych Szeregach, bo nie wysłaliby go do kopalni węgla, tylko uranu, który jest bardzo niebezpieczny. Groziłoby mu napromieniowanie i śmierć. Wyobraź sobie, że dali go do takiej kopalni, która jest tuż przy Oświęcimiu, a wiesz, co się tam stało. Ja musiałam w tym mieście

mieszkać. Pewnego dnia przyjeżdżam do niego, a jego przenoszą dwadzieścia kilometrów dalej. Także w końcu byłam sama w tym Oświęcimiu.

Nie bała się Pani tam mieszkać?

Strasznie! Ja tam byłam sama, nikogo nie znałam, a jego zabrali. Pozwalali mu tam raz na tydzień wpaść na pół godziny. Potem zaszłam w ciążę, byłam samotna. Nie miał mi kto przynieść wody, bo zima była bardzo zimna i jeszcze wodociągi pozamarzały. No strasznie tam miałam. Wszystkośmy jakoś przeżyli. Jemu się kończyła ta służba wojskowa, a mi się kończyła ciąża i nie mieliśmy gdzie się zatrzymać, nie posiadaliśmy domu. On był w wojsku, a mi się skończył wynajem mieszkania. Musiałam je opuścić. Na szczęście moja teściowa, mama Andrzeja, mieszkała w Łodzi. Mówi: „Przyjedź do mnie rodzic”. Teściowa była bardzo miła. Tam się urodziła moja córka. Andrzej pojechał do Gdańska szukać mieszkania. Ciężko było, ale gdy jest się w kimś zakochanym, to wszystko się łatwiej znosi.

A nie przeszkadzało Pani, że on tak cały czas wyjeżdżał?

No bardzo! Zaczął studiować na politechnice. Często pływał. Przeszkadzało mi to, ale wiedziałam, że to była jego pasja. Zawsze pisał długie, piękne listy.

Podróżowała Pani kiedyś z mężem?

Czasami mnie brał na statek i pływaliśmy razem. Byliśmy w Kuwejcie, na Morzu Śródziemnym, przepłynęliśmy



razem Kanał Panamski. Odwiedziliśmy Zatokę Perską. Także w sumie życie było udane.

Bardzo romantyczna ta historia.

No właśnie! Także ja wam życzę, żebyście spotkały takich chłopców, co będą za wami jeździć wszędzie, (teraz to my się śmiejemy) potrafili wyznawać miłość tak pięknie jak Andrzej- właśnie wierszami. Kończę optymistycznie: Miłość jest najważniejsza, bo bez miłości to się nic człowiekowi nie chce w życiu. To jest dobre, żeby mieć dzieci, żeby się o nie starać, żeby dbać o męża.

Mówi Pani o miłości do bliskich, a myślała Pani czasem o sobie, o spełnianiu swoich planów?

W międzyczasie moja mama do mnie przyjechała, zaopiekowała się dziećmi, a ja pojechałam na studia do Anglii, bo tam właśnie mieszkał ojciec Andrzeja. Chodziłam na studia dla cudzoziemców, do takiej specjalnej szkoły. Nauczyłam się tam angielskiego, szalenie to lubiłam. Byłam bardzo szczęśliwa, że mogłam się uczyć tego języka. To była moja pasja. Pracowałam dwadzieścia cztery lata w szkole, ucząc angielskiego. Warto mieć jakieś hobby. Ważne jest, żeby posiadać jakieś zainteresowania w życiu.

Bardzo dziękujemy za rozmowę.

D.CZ.

Malkontenci są wśród nas

My Polacy jesteśmy narodem malkontentów, czyli ludzi, którzy lubią narzekać. Najwięcej uwag mamy do pogody. Gdy jest gorąco, narzekamy. Marudzimy także, gdy przychodzi chłód. Ależ to jest denerwujące :)

W ostatnim, przedwakacyjnym wydaniu gazетки postanowiliśmy dać upust naszemu niezadowoleniu.

Jesteście ciekawi, co denerwuje uczniów naszej szkoły? Oto Wasze wypowiedzi:

- Szkoła, bo jej nie lubię.
- Osoby, które się chwala, wkurzają mnie.
- Denerwuje mnie moja siostra. Gdy ja jej coś zrobię, to jest wielka afera. A jak ona mnie skaleczy i ja płaczę, to nic się nie dzieje.
- Codzienna, ranna

pobudka, ponieważ zazwyczaj wstaję lewą nogą.

- Ja nie lubię mundurków szkolnych. Powiedźcie, po co one są? Nie znam w mojej szkole ucznia, który lubi mundurki, a zwłaszcza dziewczyn. Mundurki jednak lubią pani dyrektor, nauczyciele oraz rodzice. Mówią, że w ten sposób nie widać stopnia zamożności i chodzimy stosownie ubrani.

- Jak ktoś niszczy moją szafkę, a później jest na mnie.

- Gdy ktoś obmawia mnie, a później bawi się ze mną. Nie lubię kłamstwa.

- Chyba każdy z nas zna osobę, która przez cały rok szkolny olewa naukę, nie odrabia zadań domowych, a na lekcjach nie uważa. I pod koniec roku, tuż przed wystawieniem ocen NAGLE poprawia tysiąc pięćset sto dziewięćset kartkówek i sprawdzianów. I zamiast jedynki ma czwórkę. I zamiast średniej 3 0 ma 4,0. A do tego nauczyciele takiej osobie bardzo pomagają. Niektórzy twierdzą, że oceny są niesprawiedliwe, a ja uważam, że są po prostu niesprawiedliwie wystawiane, ot co.

- Gdy zajmę 4. miejsce w zawodach i jeszcze ciupinkę zabrakło, żeby stanąć na podium.

- Ja sam, bo jestem gruby i leniwy.

- Denerwuje mnie, jak w domu ktoś weźmie pilot od telewizora, a ja nie mogę go znaleźć.

- Nastolatki chcą pracować, przynajmniej większość. I to mnie denerwuje, że trudno nam, młodym ludziom,



znaleźć pracę. Trudno się wchodzi w dorosłe życie. Nadchodzą wakacje. Więcej czasu na szaleństwa zakupowe... Ale skąd wziąć na to kasę. Mi akurat udało się załatwić pracę w restauracji. Fart. Ale to dzięki mojej sąsiadce, która tam pracuje. Inaczej byłoby trudno.

- Chłopak w rurkach to gej. Blondynki są głupie. Rude – złośliwe. Ubierasz się na czarno, uznają cię za osobę z problemami. Nie można się ubrać tak, jak się chce, bo zostanie się skrytykowanym czy nawet wyśmianym. Czy tylko mnie denerwują tego typu stereotypy, to ciągle przyklejanie etykietek, najczęściej do tych których nawet nie znamy?

- To, że na koniec roku szkolnego trzeba tak długo czekać.

- Osoby, które się wymądrzają, bo dostają wtedy

szóstkę.

- Mój tata, bo wciąż go nie ma. Wraca do domu co 3,4 tygodnie.

- Czasami przed zawodami mam tremę i na wszystkich się denerwuję, nie lubię tego.

- Codziennie w Internecie spotykam się z hejtowaniem. Hejterzy nic z tego nie mają, tylko utrudniają innym życie. Jest także druga grupa ludzi. To ci, którzy biorą sobie do serca każde słowo. Do nich należała czternastolatka, która popełniła samobójstwo, ponieważ ktoś ją obraził na słynnym portalu ask.fm. Ciekawa tylko jestem, czy człowiek, który ją hejtował, ma poczucie winy.

- Nie toleruję osób homoseksualnych. Naprawdę, niedobrze mi się robi, gdy widzę całujących się mężczyzn. Polki przecież należą do najpiękniejszych kobiet na świecie, a jest ich wystarczająco dużo. Denerwują mnie też ludzie, którzy wstydzą się polskości, nie przyznają się do swojej narodowości. Co z tego, że mamy w reprezentacji samych z...*, nie samą piłką nożną człowiek żyje.

- Mnie denerwuje nietolerancja wobec innych. Może i jest tak wszędzie, ale w naszej szkole, gdy jedna z uczennic zafundowała sobie dredloki, od razu zaczęły się hejty.

- Denerwują mnie chłopcy, którzy są z dziewczyną dla szpanu, a nie z miłości. Albo to że patrzą tylko na pewne części ciała, a nie interesuje ich charakter dziewczyny.

- Na przykład w szkole wkurzające jest zadawanie prac domowych. Jest to najłżejsza z sytuacji, która mnie denerwuje. Najgorsze jednak kryje się w rzeczach. NIENAWIDZĘ, gdy ktoś szura styropianem albo jedzie mazakiem po papierze. Gdy słyszę te wnerwiające dźwięki, to myślę, że zaraz oszaleję!

Jeśli wydaje się Wam, że wyczerpaliśmy listę powodów do zdenerwowania, to niestety, się mylicie. To zaledwie czubek góry lodowej. Wkurza Was niemal wszystko. Każdy powód do marudzenia jest dobry. Może już najwyższy czas zacząć szukać w życiu pozytywów, które sprawią, że świat wyda się lepszy, piękniejszy?

Cieszmy się z małych rzeczy, bo wzór na szczęście w nich zapisany jest .

DR

KOCHAM TEN KRAJ



Podczas akademii patriotycznej pani dyrektor zadała wszystkim uczniom gimnazjum pracę domową - swobodna, wypowiedź na temat patriotyzmu.

Miała nadzieję, że wzruszające majowe spotkanie z dostojnymi gośćmi, kombatantami, przyjaciółmi naszej szkoły oraz przeżycie samego przedstawienia, podczas którego uczniowie starali się *wydobyć z zapomnienia, ze stosu starzyny poczciwe słowa – prawość i miłość ojczyzny*, nie może nikogo pozostawić obojętnym. Nie myliła się.

*** **Weronika Sikorska:**

Pewnej niedzieli wstałam wcześniej niż zazwyczaj. Zeszłam na dół do kuchni, by jak zwykle zacząć dzień od siedzenia

przy telewizorze. A tu patrzę – tata. No nieźle! Pewnie znów ogląda te swoje filmy wojenne. No nic. Jakoś będzie trzeba to przeżyć. Usiadłam koło niego i zabrałam się do jedzenia kanapek. Nie pomyliłam się co do filmu. Oglądał program historyczny o II wojnie światowej. „Matko, ale nudy” – pomyślałam.

Jednak gdy skupiłam się na treści, zaczęłam się zastanawiać. Odezwęło się we mnie takie dziwne uczucie. Nie smutek, ale raczej poczucie winy, że wcześniej było mi to obojętne. Nie lubiłam przeszłości, nigdy nie starałam się jej poznać. Uważałam, że to nie jest konieczne. To co było, już nie wróci. Jedna wojna, druga wojna

– nieważne z kim, kiedy. Wojna to tylko wojna, a teraz jest XXI wiek. Gdy patrzyłam na sceny z filmu, zdałam sobie sprawę, jak ważną rolę w historii narodu odegrali ci polegli żołnierze. Ile musieli włożyć wysiłku, trudu, a przede wszystkim odwagi, żeby przeciwstawić się wrogowi? Bo to nie lada wyczyn...zginąć za ojczyznę. I to właśnie jest patriotyzm. Warto o tym pamiętać...

*** **Alicja Trawińska**

Patriotyzm – wszyscy stoją na baczność, śpiewają „Mazurka Dąbrowskiego”, jednoczą się. Oczywiście, tak pięknie może być. Ale tak pięknie, niestety, nie jest. Osobiście reprezentuję Polskę na zawodach międzynarodowych. I co z tego? Polski Związek Jeździecki nie ma pieniędzy na głupi wyjazd na Mistrzostwa Europy! A w tym samym czasie nasi kochani piłkarze po każdym (przegranym zresztą) meczu dostają niewiarygodne kwoty. O co w tym wszystkim chodzi?



Ja rozumiem, że pan premier gra amatorsko w nogę, ale bez przesady! Dwudziestu dwóch chłopca gania za kawałkiem skóry lub tworzywa, spluwają na trawę, klną, gdy przegrywają, a nie wygrywają odkąd pamiętam.

Źle jest nie tylko w jeździectwie, chociaż tu chyba najgorzej. Uważam za niedorzeczne, żeby kadra Polski płaciła za każdy wyjazd, szkolenie, licencje z własnej kieszeni.

Ten kraj nie wspiera rodzimych talentów. I ten kraj chce osiągać sukcesy? Organizować olimpiadę? Tak się nie da!

*** **Szymon Wierzba:**

We wtorek byłem na akademii szkolnej z okazji Dnia Kombatanta. To jedna z nielicznych takich uroczystości (może nawet jedyna na Pomorzu). W Leźnie tradycja Dnia Kombatanta ma już trochę lat. Spotykam tutaj ludzi, którzy kiedyś walczyli za nas, za Polskę. Jestem pewien, że ci ludzie są prawdziwymi patriotami. Narażali życie, abym mógł mieszkać w Polsce, mówić po polsku, uczyć się w polskiej szkole historii i geografii Polski. Chyba właśnie za to jestem im najbardziej wdzięczny. Oczywiście, w niektórych sprawach odstajemy od Zachodu, ale kocham ten kraj. Cieszę się, że jestem tu gdzie jestem.

Drodzy Kombatanci! Dziękuję Wam za to, że kiedyś miłość ojczyzny była silniejsza od strachu przed okupantem. Gdyby nie Wy, nie pisałbym dzisiaj tego felietonu. Dziękuję Wam!

Wesoła szkoła :)



- Jasiu, dlaczego masz w dyktandzie te same błędy, co twój kolega z ławki?

- Bo mamy tego samego nauczyciela od języka polskiego...

Na zakończenie roku szkolnego dyrektor zwraca się do uczniów:
- Życzę wam przyjemnych wakacji, zdrowia i żebyście we wrześniu wrócili mądrzejsi.

- Nawzajem - odpowiada młodzież.

Jaś do nauczycielki:
- Ja to nie chcę nic mówić, ale mój tata powiedział, że jeśli jeszcze jedna uwaga znajdzie się w dzienniczku, to się komuś zdrowo oberwie.

/zebrał PB/



Podróże

W ankiecie mającej zbadać poziom Waszego przygotowania do wakacji brało udział 16 chłopców i 22 dziewczyn, a także 2 nauczycielki. Razem 40 osób.

92 5% ankietowanych zaplanowało wakacje, a 7,5% (3 osoby) wciąż czeka na propozycje. Dziewczyny będą spędzać wakacje same (18%), z przyjaciółmi (86%) i z rodziną (81%). Natomiast chłopcy podobnie, ale w innych proporcjach - z przyjaciółmi 80%, a z rodzicami 40%.

Nasza młodzież spędza wakacje w domu (47,5%), za granicą (16%), nad jeziorem (30%), u rodziny (25%), u znajomych (37,5%), a 17,5% wciąż się nad tym zastanawia.

Gdyby jednak mieć nieograniczone środki i moc wybierać...najwięcej ankietowanych chciałoby spędzić wakacje za granicą, czyli w Hiszpanii (42,5%), następnie w Grecji (27,5%). Takim samym zainteresowaniem cieszy się Polska i Hawaje(!) -po 25%, później jest Szwecja (17,5%), a na samym końcu Antarktyda i Niemcy (2 5%).

Uwaga! W wakacje będzie pracowało 14 dziewczyn, a chłopców...tylko 9. Reszta nie pracuje - jak wakacje, to wakacje!

Krótką sondą, jaką zrobiliśmy w biurach podróży, pokazała, że sprzedają one najczęściej wycieczek do ciepłych krajów typu Grecja, Turcja, Hiszpania. Turyści wyjeżdżają na około 7-8 dni. Warto jednak dość wcześnie zrobić rezerwację, ma się wówczas duży wybór i można trafić na korzystne ceny.

Niezależnie od tego, dokąd się wybieracie, życzymy wszystkim niezapomnianych wrażeń, tylko przyjemnych niespodzianek i udanego powrotu.

DH, RP, PSZ, NW



Zadbaj, by Twoje wakacje były bezpieczne!

- Nie leż zbyt długo na słońcu, bo grozi Ci udar oraz poparzenie.
- Z wodnych przyjemności korzystaj stosownie do swych możliwości.
- Kask, krem z filtrem, woda mineralna, czapka z daszkiem i zdrowy rozsądek ... to Twoi wakacyjni przyjaciele.
- Wszelkie używki omijaj szerokim łukiem.
- Spędzaj wakacje wyłącznie w dobrym i dobrze Ci życzącym towarzystwie.
- Stosuj środki odstraszające

kleszcze.

- Zanim zakochasz się na zabój, pamiętaj, że wakacyjne miłości rzadko bywają trwałe.
- Gdy spotkasz nauczyciela, powiedz mu „dzień dobry” i czym prędzej oddal się w bezpieczne miejsce.
- Gdy jedziesz za granicę – zabierz ze sobą przewodnik, słownik i dowód tożsamości.
- Podczas wakacyjnych wypadów zadbaj o to, by nie zginęły Ci pieniądze i inne cenne przedmioty.
- 1 września koniecznie staw się ponownie w szkole. Będziemy na Ciebie czekać!!!